

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 152 (1602) B

Warszawa, wtorek 28 czerwca 1955 r.

Cena 20 gr.

Przyjaźń narodów Indii i Polski służy sprawie światowego pokoju

Wspólne oświadczenie J. Cyrankiewicza i J. Nehru

25 bm. w pałacu Ministerstwa Kultury i Sztuki przy ul. Senatorskiej w Warszawie odbyło się podpisanie wspólnego oświadczenia Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i Premiera Republiki Indii Jawaharlala Nehru. Przy podpisywaniu przez premierów Polski i Indii wspólnego oświadczenia obecni byli: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Sekretarz KC PZPR — Edward Ochab, I Franciszek Mazur, pierwszy Zastępca Prezesa Rady Ministrów — Hilary Minc i Zenon Nowak, Wiceprezes Rady Ministrów — Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Franciszek Jóźwiak-Witold i Tadeusz Gede, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wiceminister Marian Naszkowski, prof. Oskar Lange i Ambasador PRL w Indiach Jerzy Grudziński. Ze strony hinduskiej obecni byli: Ambasador Indii K. P. S. Menon, sekretarz Departamentu Europejskiego MSZ A. Hussain, córka Premiera Nehru — pani Indira Gandhi oraz grupa dziennikarzy hinduskich, bawiących w Polsce. Przy podpisywaniu wspólnego oświadczenia obecni byli również przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. Oświadczenie głosi:

Na zaproszenie Rządu Polskiego przebywał w Polsce Premier Republiki Indii Shri Jawaharlal Nehru. W czasie pobytu w Warszawie Premier Nehru odbył rozmowy z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i innymi członkami Rządu Polskiego. Rozmowy te wykazały, że oba Rządy są ożywione pragnieniem pokoju i wola poprawy stosunków między dwoma państwami. Rozmowy te dotyczyły przynajmniej jednego z ważnych zagadnień międzynarodowych, a mianowicie sprawy Indochin, gdzie zarówno Polska jak i Indie współpracują ze sobą w Komisjach Międzynarodowych. Podobnie jak poprzednio współpracowały w Międzynarodowej Komisji w Korei. Premierzy witają te współpracy swoich dwóch krajów dla sprawy pokoju i regulowania trudnych zagadnień w drodze rokowań.

Stosunki między Polską a Indiami były i są przyjazne i nie ma między tymi krajami problemów lub zagadnień spornych. Ostatnio została między naszymi krajami zawarta umowa handlowa, przyczyniająca się do rozwoju wzajemnych stosunków handlowych. Obaj Premierzy wyrażają nadzieję, że stosunki te będą się rozwijały w dalszym ciągu we wzajemnym interesie obu krajów i, że będą miały miejsce dalsze kontakty oraz współpraca w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Obaj Premierzy w pełni potwierdzają, przyjmują i będą się kierowali Pięcioma Zasadami, które zostały już przyjęte przez szereg krajów w regulowaniu swych wzajemnych stosunków. Te pięć zasad to:

1. wzajemne poszanowanie terytorialnej integralności i suwerenności,
2. nieagresja,
3. nienagieranie w wewnętrzne sprawy z jakiegokolwiek względu o charakterze gospodarczym, politycznym czy ideologicznym,
4. równość i wzajemne korzyści oraz
5. pokojowe współistnienie.

Premierzy są szczególnie zaniepokojeni sytuacją w Indochinach i nowymi trudnościami, które powstały w państwach indochińskich przy wykonywaniu układów genewskich. Są oni zdania, że w interesie pokoju nie tylko w Indochinach, lecz również na Dalekim Wschodzie w ogóle oraz w całym świecie istotne jest, aby układy genewskie były w pełni wykonywane przez zainteresowane strony oraz, aby wybory odbyły się zgodnie z postanowieniami układów. W ten sposób niepodległość tych krajów Azji południowo-wschodniej będzie zabezpieczona i ich wzajemne stosunki oparte będą na zdrowych podstawach.

Obaj Premierzy wyrażają zadowolenie, że mogli przeprowadzić osobiste rozmowy i dokonać wymiany poglądów w sprawach, w których wspólnie nie interesują. Są oni uści, że w wyniku rozmów stosunki między obydwioma krajami ulegną dalszemu wzmocnieniu i w ten sposób służą będą sprawie pokoju światowego.

Premier Nehru opuścił Polskę

26 bm. w godzinach porannych opuścił Polskę po trzydniowym pobycie w naszym kraju Premier i Minister Spraw Zagranicznych Republiki Indii, Jawaharlal Nehru.

Wraz z Premierem J. Nehru opuścił Polskę towarzysząca mu osoba: córka — pani Indira Gandhi, Sekretarz Generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych N. B. Pillai, Ambasador Indii K. P. S. Menon oraz Dyrektor Departamentu Europejskiego MSZ A. Hussain.

Na udekorowane flagami państwowymi Indii i Polski lotnisko Okęcie przybyli, by pożegnać wyjeżdżającego gościa I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, Sekretarz KC PZPR Edward Ochab i Franciszek Mazur. Pierwsi Zastępcy Prezesa Rady Ministrów Hilary Minc i Zenon Nowak, Wiceprezesi Rady Ministrów — Konstanty Rokossowski, członkowie Rady Państwa i Rządu.

Na lotnisku zebrały się bardzo liczne delegacje społeczeństwa Warszawy. Przy pożegnaniu obecni byli szefowie i członkowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Polsce. Po przybyciu Premiera Indii na lotnisko, odebrane zostały hymny narodowe Republiki Indii i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kompania honorowa WP oddała Premierowi J. Nehru honory wojskowe.

Prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz i Premier Republiki Indii Jawaharlal Nehru wygłosili przemówienia przed mikrofonami Polskiego Radia.

Przemówienie
tow. Cyrankiewicza
Szanowny Panie Premierze!
Drodzy Goście!

Przed paroma dniami przyjechał do nas Pan Premier Nehru, znany nam wszystkim jako wielki przyjaciel pokoju. Miałem okazję, że kochał pokój, mógł Pan Premier w ciągu tego krótkiego pobytu pokochać także nasz kraj. Jestem przekonany, że w dalszą drogę, która Go czeka, wyjdzie Pan Premier z uczuciem sympatii do naszego walecznego o pokój narodu. Miałem okazję, że dla męża stanu, dla tak wybitnego polityka, jakim jest Pan Premier Nehru, niezwykle ważne jest, jeżeli w swej pracy, w walce o pokój, że popiera go nie tylko naród, że popiera go nie tylko naród hinduski, ale że wszędzie tam, gdzie przejeżdżał w obecnej podróży, spotykał się ze szczerą sympatią i poparciem dla tej walki.

Naród polski będzie popierać wszystkich wysiłki zmierzające do odprężenia międzynarodowego, do powszechnego rozbrojenia, do zakazu broni masowej zniszczenia. Może Pan Premier być pewien, że w walce o to, że zaciełowaliśmy mu będą nasze uczucia i nasze myśli.

Szczerze i gorąco. Panie Premierze! Do widzenia! Dalszych sukcesów w walce o pokój.

Przemówienie
Premiera Nehru

Panie Premierze! Mijają trzy dni od mojego przybycia do Warszawy i od serdecznego powitania, jakie okazał mi. Obecnie opuszczam Polskę. W obecnych trzech dniach widziałem wielką część Waszego kraju. Wasze miasta, okręgi przemysłowe, wasze pola, wasze wioski.

(dokończenie na str. 3)

Wspaniały przegląd siły obrońców polskiego morza

W Szczecinie i Gdyni — parady okrętów na morzu, w Gdyni defilada lądowa wszystkich rodzajów broni Marynarki Wojennej oraz pochod marynarzy, stoczniowców, pracowników portu i rybaków, uroczysta akademii stoczniowców w Szczecinie, liczne zabawy ludowe, pokazy ognisztucznych — oto niektóre z wielu imprez, jakie odbyły się 26 bm. w „Dniu Marynarki Wojennej”, „Dniu Stoczniowców” i „Dniu Rybaka” na zakończenie Dni Morza.

Gdańsk, Gdynia i Szczecin — miast i wsi Wybrzeża bogato udekorowano flagami narodowymi, portretami zasłużonych ludzi oraz transparentami.

Liczne obchody odbyły się również w innych miejscowościach naszego kraju.

Święto Marynarki Wojennej rozpoczęła w Gdyni, defilada wszystkich rodzajów broni Marynarki Wojennej.

Wśród owych wielotysięcznych tłumów miejsca na trybunie honorowej zajmują: Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, Wiceprezes Rady Ministrów Franciszek Jóźwiak-Witold, Min. Zegluga Mieczysław Popiel, Minister Przemysłu Maszynowego Roman Fideleski, dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Zdzisław Studzinski i inni.

Na trybunie obecny jest Ambasador ZSRR w Polsce Pantelemon Ponomarenko.

Przy dziewczęcej marszu, górnego przez reprezentacyjną orkiestrę Marynarki Wojennej, otwiera defiladę poczet sztandarowy oraz kompania honorowa Marynarki Wojennej, a następnie maszeruje Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej. Maszerujących wita okrzyki: „Niech żyją nasi podchorążowie”, „Niech żyje Marynarka Wojenna”.

Wspaniale prezentują się defilujące następnie załogi poszczególnych jednostek morskich. Idą w białych galonowych bluzach. Idą oddziały szkół specjalistów morskich Marynarki Wojennej.

Gorąco pozdrawiane oddziały i pododdziały artylerii oraz łączności Marynarki Wojennej zamykają defiladę marynarzy.

Następnie defilują wojska lądowe Marynarki Wojennej.

Rozpoczyna się pochod marynarzy, stoczniowców, rybaków, młodzieży i sportowców Wybrzeża.

Zamyka pochod barwna kolumna sportowców.

Na redzie portu gdynskiego aż po Orłowo szarżują w kółko równych rzędach stalowe sylwetki okrętów wojennych, których pełna gala flagowa mieni się w słońcu różnymi barwami. Długo flagowy Marynarki Wojennej oddaje 40 honorowe salwy armatnie.

Wzdłuż brzegu nadciągają eskadry bojowych samolotów naszego lotnictwa morskiego, poprzedzone trzema samolotami z biało-czerwonym, czerwonym i niebieskim sztandarem.

Trwa parada bojowych okrętów, które u wybrzeży Bałtyku wiernie pełnią straż w służbie ludowej ojczyzny i pokoju. Paradę wodną okrętów Marynarki Wojennej zamykają regaty łodzi wiosłowych Marynarki Wojennej.

Imponującą wypadła także parada jednostek naszej floty wojennej w Szczecinie. Wzdłuż Odry u stóp Walew Chrobrego widnieją stalowe sylwetki okrętów. Wśród nich góruje flagowy okręt grupy — niszczyciel. Ładny jego dół wznosi się wysoko ponad siłą wstęgi Odry.

Na stokach Walew Chrobrego tysiące mieszkańców. Przybywa gorąco witany przez zebranych członków KC PZPR Wiceprezes Rady Ministrów Stefan Jędrzejowski.

Scigacz patrolowy, z którego Wiceprezes Rady Ministrów odbierać będzie paradę, odbiła od brzegu, płynąc wzdłuż ustawionych szeregiem okrętów.

Gdy scigacz mija ostatni z okrętów rozlega się potężny salw armatni.

Parada skończona. Goście na czele z wiceprezesem Rady Ministrów zwiedzają niszczyciel. Tymczasem na Odrę wypływają dziesiątki łodzi żaglowych i jachtowych. Rozpoczyna się defilada sportowa szczecińskich żeglarczy.



Akt podpisania oświadczenia przez Premiera Indii J. Nehru i Prezesa Rady Ministrów PRL J. Cyrankiewicza.

Foto: Baranowski (CAF)



24 bm. w godzinach popołudniowych Premier Indii J. Nehru odwiedził Śląsk — największy polski okręg przemysłowy.

Na zdjęciu: w Pałacu Młodzieży w Katowicach dzieci wrocącej kwiłoty i upominki Premierowi Nehru.

Foto: Baranowski (CAF)

W dniu 25.VI.1955 r. Premier i Minister Spraw Zagranicznych Republiki Indii Jawaharlal Nehru złożyli wieniec pod pomnikiem w byłym hitlerowskim obozie śmierci w Oświęcimiu.

Foto: Baranowski (CAF)



Uczestnicy konkursu sabalowego wystąpią na Festiwalu

W dniu 26 bm. zakończył się w Zakopanem drugi konkurs kapel góralskich z Podhala. Spisza i Orawy, zorganizowany w związku z uroczystościami sabalowymi. W ciągu 10 dni w sali Teatru „Morskie Oko” w Zakopanem wystąpiło ponad sto zespołów góralskich.

Konkurs obejmował wszystkie rodzaje twórczości artystycznej, jak muzyka, śpiew solowy i chórny, tzw. gadki góralskie, przysłówki itp. Jednocześnie punktowane były stroje góralskie. W sędziów konkursowych pod przewodnictwem prof. Bronisława Romaniszyna zasiadali znawcy folkloru górskiego, etnografowie kompozytorzy i literaci.

Wszystkie występy zespołów biorących udział w konkursie były utrwalane na taśmie przez pracowników naukowych Państwowego Instytutu Sztuki. Najlepsze z występów utrwalone zostaną również na płytach gramofonowych.

Najlepsi spośród uczestników konkursu — zarówno soliści jak i zespoły — wystąpią w Warszawie podczas V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

O godzinie 19 w wypełnionej do ostatniego miejsca sali Teatru „Morskie Oko” odbył się występ nagrodzonych muzyk, zespołów i solistów. Publiczność gorąco oklaskiwała piękne pieśni góralskie, pełne temperamentu tańce, pełne humoru przyspiewki.

K. T.



Uroczyste szkół PRL VI w Warszawie rozdawani z promoci w Parku Skaryszewskim od lewej: Zofia Pokrzywka, Jan Zelazko i Ewa Matuszewska.

Zegnaj szkoło — witajcie wakacje!

25 bm. — ostatni dzień roku szkolnego — pierwszy dzień wakacji. Kończą się dni rozpoczynane apelami, wypełnione godzinami lekcjami i wieczory spędzane nad literaturą, chemią czy maszynoznawstwem. Zaczynają się dni wypoczynku, swobody, a dla wielu uczniów „wielkie przygody” wakacyjnej — dalekich wędrówek, nocny przespianych pod namiotami.

W ten słoneczny, upalny dzień ponad 4 miliony chłopców i dziewcząt z polskich szkół zebrało się, by razem z nauczycielami i rodzicami podsumować dorobek całorocznej pracy. Dorobek, którego wyniki uwidocznione są w ocenach.

Czegoż życzyć Wam w ten dzień, dziewczęta i chłopcy? Chyba pięknych, słonecznych wakacji, zasłużonego odpoczynku. Tak, bycie 1 września przybliżyło do swych szkół wypoczęci, weseli, zdrowi i opaleni, z zapasem nowych sił do pracy.

7 klasa odchodzi...

Nie było sżtywnego nastroju „oficjalnej” uroczystości w Szkole Podstawowej w Gołabkach pod Warszawą. Zebrało się rannio — sporo czasu brakowało jeszcze do 8 godziny — na szkolnym dziedzińcu w cieniu zielonych drzew. Zostawiają tu 7 lat codziennego trudu.

Helena Kopucka, Tomek Switkowski, Marysta Feliga i ich koleżki słuchają pożegnania swego kierownika szkoły.

„Czekaj, baczność” — pęka komenda. Jacek Szczepanski, przekazuje sztandar drużyny Andrejowi Słoneckiemu, harcerzowi, który otrzymał promocyjnie do klasy 7. „Przyrzekam, że będę troszczył się o nasz sztandar, że nie spalam jego honoru” — mówi Andrej.

A potem rozdanie świadectw ukończenia szkoły podstawowej. Najpierw podchodzą do kierownika szkoły ci najlepsi...

Świadectwo Tomka Switkowskiego wygląda pięknie. 4 oceny dobre, reszta bardzo dobre. Uciesza się rodzice! Odbiera też piękne świadectwo rzetelnej nauki.

„Halo! 8-52-75 TU MOVI TELEFON festiwalowy”

Halo! 8-52-75
TU MOVI TELEFON festiwalowy

130.5=110.5+100

ZA TYCH CO NA FESTIWALU...

— Halo. Tu mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP przy Południowych Zakładach Wytwórczych Siłników Elektrycznych M-7 w Tarnowie, Mieczysław Zelcina... — Słuchamy... — Towarzysze, przed kilku dniami wyjechał od nas 24-osobowy zespół artystyczny na obóz przed-festiwalowy do Warszawy... no, i chodzi o to, że mamy z tego powodu poważne trudności w produkcji... W związku z tym młodzież naszą postanowiła PRACOWAC ZA TYCH CO NA FESTIWALU... Prosimy Was — podawajcie stale nazwiska dalszych kolegów i koleżek, którzy pójdą śladami Władzi, Romki i Wandy... — Halo! Kto podejmie piękną inicjatywę młodzieży z PZWS w Tarnowie, pod hasłem: „PRACUJEMY ZA TYCH, KTO RZĄDZIĄ NA FESTIWALU”. Prosimy o niezwłoczne połączenie się z nami...

640 tys. dzieci wyjdzie na kolonie

Jak co roku — 25 i 26 bm. po zakończeniu nauki w szkołach z młast i osiedli robotniczych wyjechały prawie wszystkie grupy dzieci i młodzieży na kolonie letnie i obozy. Aby wywozczać po całorocznej nauce. W roku bieżącym na koloniach letnich przebywać będzie około 640 tys. dzieci i młodzieży z całego kraju. Ponad 160 tys. dzieci weźmie udział w polkolonach organizowanych w miastach, a 80 tys. dzieci wiejskich — przebywać będzie w sezonowych obozach, które czynne będą w okresie intensywnych prac polowych.

W rocznicę strajku szkolnego 1905 r.

We Wrześni akademii, pochod, występy artystyczne

We Wrześni, gdzie w 1901 r. wybuchł wielki strajk szkolny, odbyły się 26 bm. obchody 50 rocznicy walk rewolucyjnych 1905—1907 r. i strajków szkolnych na Ziemi Wielkopolskiej. Na obchody te przybył członek KC PZPR i minister Oświaty Witold Jarosiński.

Uroczystość zapoczątkował w godzinach przedpołudniowych wielki apel młodzieży z całej Wielkopolski. Następnie odbyła się akademii, a po niej zakończeniu uroczystości przemarszował barwny pochod, w którym wzięło udział ok. 5 tys. dzieci i młodzieży. W godzinach popołudniowych na stadionie odbyły się występy regionalnych zespołów artystycznych z całego województwa oraz wielka zabawa młodzieży.

Serdecznymi oklaskami powitano przybyłych na akademię weteranów strajków szkolnych, którym dzieci wręczyły wianki kwiatów i upominki. Obecny na akademii członek KC PZPR min. Oświaty Witold Jarosiński wygłosił obszerny referat w którym omówił znaczenie ruchów rewolucyjnych w latach 1905—1907 i historię strajków szkolnych, jakie odbyły się w tym okresie w Wielkopolsce.

UCZMY SIĘ PIOSENEK

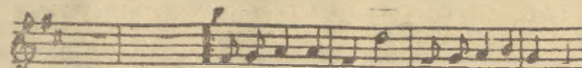
na Festiwal

Studiały audycji Polskiego Radia w 4m 29 hm, godz. 17, 18-17,00 (program i) będzie mogli nauczyć się ładnej pio- senki ludowej, „Walczyk Łowicki”

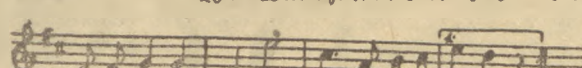
„WALCZYK ŁOWICKI”

Piosenka ludowa

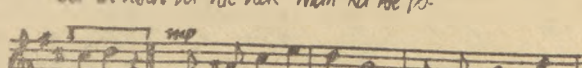
Musyka: T. Sygietyński



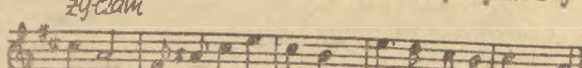
* Ło-wi-czak-ra je stem, da-da-na da-da-na
* Ło-wi-czak-ra je stem, 2-sa-me-go Ło-wi-cza



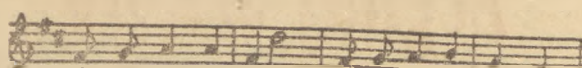
Wio-ja śpie-wać, tak-czy-ć do bia-łe-go ra-na
da-da-na da-da-na da-da-na



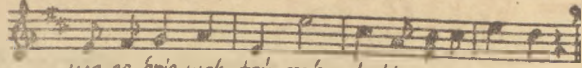
Każ-da Ło-wi-czak-ra ma jak-gwa-zy-ć
zy-czam



O-czy każ-de-go cho-paka od-ra-za-u-10-czy



Ło-wi-czak-ra je stem, da-da-na, da-da-na



Wio-ja śpie-wać, tak-czy-ć do bia-łe-go ra-na

Łowiczanka jestem, da dana, da dana,
mogę śpiewać, tańczyć do białego rana,

Łowiczanka jestem z samego Łowicza
od innych panienek wianka nie pożyczam.

Katka Łowiczanka ma jak gwiazdy oczy,
każdego chłopaka od razu uroczy.

Łowiczanka jestem, da dana, da dana,
mogę śpiewać, tańczyć do białego rana,

Każda Łowiczanka usta ma jak wino,
kto tego nie widzi, niech go dunder swinie.

Warszawianki sławne, ładne ale zdradne,
łowiczkę na odwrot, zdradnie ale ładne.

Najlepsze tańce Łowiczki chłopaki,
najlepsze mżowce Łowiczki Księżki.

Każda Łowiczanka usta ma jak wino,
kto tego nie widzi, niech go dunder swinie.

Śladem naszych artykułów

Słuszne były pretensje wulbrzyskich górników

„Dlaczego o nas zapomnieli?” — pytali w listach do redakcji, publikowanych w Nr 42 „Standa- rdu Młodych” górnicy z za- cięgu pionierskiego i absolwen- ci SPZ, pracujący w kopalniach wulbrzyskich.

Słuszne były pretensje mło- dych górników-pionierów z ko- palni im. Thoreza do Zarządu Zakładowego i Zarządu Miejskie- go ZMP w Wulbrzychu, że mi- mo 2-letniego pływ w ko- palni, nie zatrudzono się o o- cenę ich pracy o ich warunki bytowe, że w ogóle o nich za- pomniano.



Absolwenci SPZ, pracujący w kopalni „Victoria”, szyb „Wi- toł”, w kopalni przywitała ich niechęć dozorcy i całkowity brak zainteresowania dyrekcji i Za- rządu Zakładowego ZMP np. tym, czy otrzymali należny im de- putat ubraniowy.

Jednych i drugich bolała ob- jawnie organizacja wobec ży- wio- tów interesujących młodzież górniczą problemów.

Uczestnicy nas wiece wyjaś- nienia zarządu Zarządu Miejskie- go ZMP w Wulbrzychu, jak i Dyrekcji Dolnośląskiego Zjedno- czenia Przemysłu Węglowego, które świadczy o właściwym ustosunkowaniu się do krytyki.

I tak Dyrekcja Dolnośląskie- go ZPW wydała polecenie pod- ległym kopalniom w sprawie rozłożenia opieki nad młodzie- żą górniczą, a Zarząd Miejski ZMP w Wulbrzychu wraz z Zarządem Zakładowym ZMP postanowili bardziej interesować się życiem pionierów i absol- wentów SPZ, zamieszkujących w DMG.

Wyjaśniona została również sprawa mundurów górniczych dla absolwentów SPZ. Dyrekcja kopalni „Victoria” wyjaśniła, że przysługują im ubrania cywil- ne, które otrzymali.

T. S.

Razem z całą młodzieżą wybieramy

NAJLEPSZYCH NA FESTIWAL

JAN SZYDLAK
Sekretarz ZG ZMP

broby i piękno naszej Ojczy- zny.

Nierzadko jednak w niektó- rych kołach dobra, cenna in- iatywa grupy młodzieży przesłania aktywowi fakt, że poza wielkim ruchem współza- wodnictwa znajduje się jeszcze wielu młodych. Niejednokrot- nie pozytywna inicjatywa mło- dzieży (dla przykładu — tow. Graczyka z Łodzi, czy młodzie- ży z Zakładów Metalowych M-7 w Tarnowie), nie spotyka się z dostatecznym poparciem, z u- powowszczeniem ze strony ko- i zarządów ZMP.

Braki te tłumia entuzjazm młodzieży, rozwój współzawo- dnictwa, powodują, że w niektó- rych środowiskach, a szczegó- lnie na wsi, część młodzieży znajduje się jeszcze poza za- sięgiem festiwalowego czynu.

Zdarza się i tak, że koła i instancje ZMP nie rozumieją do końca swej organizatorskiej roli w przygotowaniach do Fe- stiwalu, nie dają do ogarnięcia ruchem festiwalowym młodzieży niezorganizowanej w swych śro- dowiskach, zadowalając się mo- bilizacją członków ZMP.

Taka praktyka osłabia siłę oddziaływania hasła i idei Fe- stiwalu na młodzież. Dlatego widzieć całą młodzież zakła- dów i dziewcząt obdarzonych, gromadzić szkoły, instytucji, pod- chwytując i rozwijając najdro- bniejszą nawet szusną inicjaty- wę, walczyć o udział w czynie festiwalowym każdego chłopca i dziewczyny — oto drugie de- cydujące zadanie w przygotowa- niach festiwalowych.

Od Festiwalu dzieli nas nie- spełna pięć tygodni. Na około 2 tys. zebranych — wybrano już uczestników i delegatów na Fe- stiwal. Prawie 1,5 tysiąca chło- pów i dziewcząt obdarzonych zaufaniem młodzieży otrzyma- li prawo uczestnictwa w Fe- stiwalu.

Wybory uczestników i dele- gatów na Festiwal to wielka batalia wychowawcza.

Wybieramy najlepszych spośród całej młodzieży

Powinniśmy dotrzeć poprzez zebrania wyborcze do całej mło- dzieży — wpół jej poczuć odpowiedzialności za wybor- zych przedstawicieli, lepiej niż dotychczas, uczyć decydowania o jej sprawach i lepiej uczyć nasz aktyw takiej pracy, która pobudza i rozwija aktywność młodzieży. Chodzi również o to, by wybierając uczestników i de- legatów na Festiwal, dotrzeć lepiej z polityczną treścią Fe- stiwalu do najszerzszych mas młodzieży. Wybory uczestników i delegatów to również wielki przebieg czynu festiwalowego, wy- dobycie wszystkich jego treści wychowawczych i start do dal- szego rozwoju współzawodnic- twa. Młodzież powinna być fak- tycznym gospodarzem zebrania i decydować o swych przedstawi- cielach. W atmosferze twórczej dyskusji nad rolą i znaczeniem Festiwalu w obecnej sytuacji międzynarodowej, dyskusji nad pracą w przygotowaniu do Fe- stiwalu i zadaniami na okres ostatnich tygodni przed Festi- walem i w czasie samego Fe- stiwalu — aktyw ZMP może prawidłowo przeprowadzić wy- bory przedstawicieli polskiej młodzieży.

Większość zebranych wyborczych odbywa się w takiej atmosferze. W gromadzie Pawłowice, pow. Lublin — w zebraniu obok ZMP-owców udział wzięli liczą- na grupa niezorganizowanej młodzieży. Omówiono dotych- czasową pracę w gromadzie. W toku żywej dyskusji młodzi od- rzucili niektórych zaproponowa- nych przez prezydium kandyda- tów wysuwających lepszych, bar- dziej zasługujących na wyjazd przedstawicieli. W takiej atmo- sferze toczyło się również ze-

branie w Akademii Medycznej w Łodzi, Technikum Finanso- wym w Łubicu i wiele innych zebranych.

Są jednak wypadki formalne- go i biurokratycznego przygo- towania zebranych wyborczych.

Czy mogło spełnić swą rolę wychowawczą zebranie w Tech- nikum Handlowym w Kielcach, zorganizowane po apelu poran- nym, na którym po zagajeniu przew. Zarządu Szkolnego ZMP podano kandydatury i przysię- je bez dyskusji, a zamiast wy- borów uznano oklaski za jed- nogłośnie akceptację?

Czy mogło odegrać wychowa- wczą rolę zebranie w Prezy- dum PRN w Czarnkowie, jeśli kandydatury „typowane” w Wy- dziale Kadr PRN, a w czasie wyborów nie stworzono warun- ków, by młodzież sama wysu- nęła najlepszych?

I dobrze świadczy o tej mło- dzieży fakt, że mimo to unie- ważniono przedstawioną listę, wybrano na uczestników tych, których wszyscy uważali za godnych uczestnictwa w Fe- stiwalu.

W występujące tu i ówdzie wśród aktywów ZMP seklerskie „nawyki” napotkają muszą na zdecydowany opór.

Podstawową zasadą przygo- towania zebranych wyborczych, a w szczególności samych wyborów, musi być zasada demokratycz- nej, swobodnej decyzji młodzie- ży.

Stworzyć warunki pełnej swobody w wybieraniu najlep- szych przedstawicieli naszej młodzieży, oto zadanie aktyw ZMP przygotowującego zebrania.

Radymy się młodzieży, w tym i niezorganizowanej, w sprawie kandydatów przed zebraniem starajmy się, by liczny był u- dział młodzieży niezorganizowa- nej w zebraniu, a dyskusja nad kandydatami swobodna. Oto podstawowe warunki prawidło- wego przeprowadzenia wybo- rów.

Uczniwa ocena pracy kolegów, którzy nie są członkami ZMP, umacnia wiary naszej organizac- ji z młodzieżą niezorganizowa- ną, służy lepszej jej aktywizacji w pracy dla Ojczyzny.

Dobrze zrozumiał tę prawdę aktyw z węzła PKP w Skarży- ku, który na zebraniu wybor- czym obok dwóch aktywistów ZMP wysunął kandydaturę cie-



Rośnie produkcja jednego z kół z tego typu za- kładów w Europie — Państwo- wej Fabryki Wagonów „PA- FAWAG” w Wrocławiu. Pro- dukowane w „PAFAWAGU” wagony są również eksporto- wane za granicę. M. im. wa- gony osobowe zakupuje u nas ZSRR, a towarowe — Indie.

Foto: CAF

szącego się zaufaniem dobrego pracownika, nie będącego człon- kiem organizacji.

Ala wiele jeszcze zebranych od- bywa się przy minimalnej obec- ności młodzieży niezorganizowa- nej.

Wielką szkodę idei Festiwalu szkodzi naszej walce o lepsze dotarcie do młodzieży, o lepsze umocnienie naszej więzi z mło- dzieżą przynosi taka praktyka.

Razem z całą młodzieżą, zgo- dnie z jej wolą wybieramy naj- lepszych przedstawicieli! — oto nasz program.

Właściwy kierunek zebranych wy- borczych. Sekretariat ZG ZMP zaleca także organizowanie ze- branych wyborczych w każdej wio- sce, a w szczególności w win- skach, gdzie nie ma dotąd kół ZMP.

Aktywizując młodzież niezor- ganizowaną, wybierając najlep- szych spośród zorganizowanych i niezorganizowanych — uczy- nimy dalszy krok na drodze re- alizacji uchwały II Zjazdu ZMP.

Jak aktyw nasz zrozumiał praktycznie istotę uchwały II Zjazdu ZMP, jak przewidywały- my pozostałości seklerskiego i komenderowania, oto trzecie py- tanie w tym wielkim egzami- nie, na które odpowiedzieć musi każde koło, każdy zarząd ZMP.

Niewytworne obyczaje wytwornej „Centralnej”

Restauracja „Centralna” w Gdyni. Dzień 10 czerwca br. Go- ożna 16.30. Wchodzi 112 dzieci z powiatu gnieźnie. Wszystkim świe- cą się oczy, bo przed chwilą zwi- dzieli największą jednostkę naszej (czyli handlowej m.s. „Batory” — przyszłą zbrojnicę czupryny, bo na dworze leje jak z cebra.

Dzieci siadają spokojnie przy stołach i dzielą się polskimi do- piero co przeżytymi wrażeniami. Procz nich na sali jest osiem innych konsumentów, oraz senna obsługa lokalu, i oto między kie- rownictwem wycieczki, a perso- nalem dochodzi do ciekawej roz- mowy.

— Prosimy o 115 szklanek go- rać herbaty — mówi kierownik wycieczki.

— Nie mamy tylu szklanek — oświadcza jeden kelner.

— Dostyc, że zjedliśmy obiad u nas. Teraz idźcie do innej res- tauracji i dorzuć drugą kel- nery.

— Nasz lokal jest dancynowy pada następny argument.

— Dzieciakom! Weźcie daj mie- ka, a nie herbaty. Niedaleko jest bar mleczny — twierdzi jakiś troskliwy pracownik „dancyn- wej Centralnej”.

Po prostu nie obsłużymy. Po dziesięć trzeba później sprzą- tać sale — konczy inny (równie troskliwy) „centralniak”.

Byłem przy tym, interwenio- wałem, dzieci zostały wreszcie go- rać herbatę.

W trosce o wiele podobnych wycieczek szkolnych, które z ca- łej Polski zjeżdżają do Gdyni uwieczniam ten incydent w książ- ce zalecen. Chciałbym jednak wie- dzieć, co o takich niewytwor- nych praktykach personelu wytwornej „Centralnej” sędzi kierownictwo Gdynskich Zakładów Gastro- nomicznych.

GEM



Do zespołu Goleniów (woj. szczeciński) przybyła na Festiwal... osobowa grupa pionierów z woj. szczecińskiego. Młodzi pionierzy za- kwatrowani zostali w namiotach.

Na zdjęciu: grupa pionierów wychodzi do pracy. Foto: Mofit (CAF)

ODPOWIEDŹ SERDECZNA

Komunikat podał liczby: na przedfestiwalowy konkurs lu- dowej twórczości artystycznej 391 twórców ludowych ze wszy- stkich stron Polski przysłało 3264 eksponaty. Piękne tkani- ny, kapy i fartuski — dzieła mazurskich tkaczek, wycinanki — „leluje” kurpiowskie, wpa- niale srebrne pasy z okolic Cieszyńska, ceramika garncarzy z Kieleckiego i Białostockiego, obrazy, malunki na szkle, rzeź- by...

Ze wszystkich stron Polski pocztą przyniosła też listy lu- dowych artystów adresowane do Polskiego Komitetu Festi- walowego — a w listach pro- ste, wzruszające słowa, proste a jednak odświętne, niezwykłe, festiwalowe.

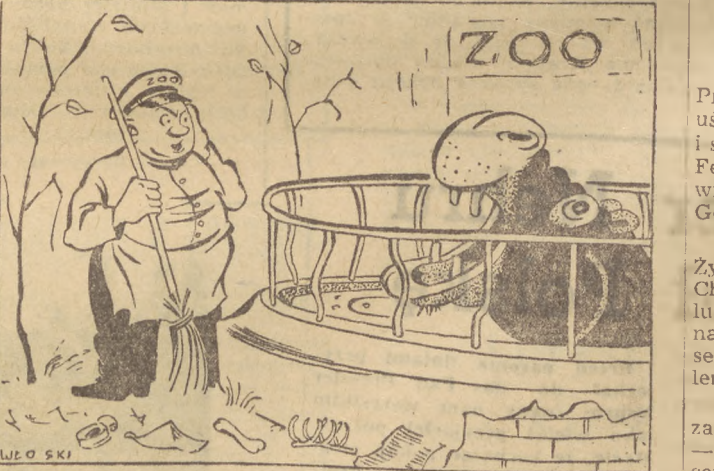
„W imieniu własnym i w imieniu wszystkich samorod- nych artystów składam moje najlepsze życzenia z okazji V Festiwalu!” — pisze Tymofiej Tychoniuk z Hajnowki.

„Dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studen- tów chcę napisać wiersz o wła- snym wytworze...” — czytamy w liście Romualdy Kolakow- skiej ze wsi Naruszewo — a po- niżej wiersz, surowy, chropowa- ty, ale wiadc, że z samego ser- ca płynący. I nie przypadkowo znajdujemy pod spodem, na sa- mym dole wyrywanej z zeszytu kartki, następujące słowa:

matka dwójka dzieci, w wielu wiersz listach obok imienia i nazwiska znajdujemy dopisek: matka. Pochylimy się nad nim i pomyślimy jak wiele nadziei wiąże z Festiwalem kobieta, która to napisała.

W dwóch salach gmachu Za- chęty w Warszawie trwa obec- nie wystawa nagrodzonych i wyróżnionych prac konkurso- wych. W dużej gablocie pod szkłem, leżą np. medale, któ- rych twórca zdobył pierwszą nagrodę. Medale te, to również listy — listy ryte w metalu, podobne w kształcie i kolorze do dawnych, starożytnych znalezisk. Przyjrzyjmy się u- ważnie, a na jednym z nich odczytamy: „Aby pokój słu- ział matkom pogodnie jak dąb za oknami...”.

Listy te świadczą o jeszcze jednej, bardzo ważnej sprawie. Dość nadesłanych eksponatów



— Na festiwal przyjadą ludzie z moich stron, nie róbcie mi wstydu i doprowadźcie ogród do porządku!!!

konkursowych przeszła naj- śmielsze oczekiwania organiza- torów, a sam konkurs festiwa- lowy jest najbardziej reprezen- tatywny, ze wszystkich, w jakich dotychczas brali udział artyści ludowi. Wiele z nich wiąże z udziałem w konkursie wielkie nadzieje osobiste, nadzieje na kształcenie się w dziedzinie twórczości artystycznej wszel- kiego rodzaju. Gdy młody chło- pak pisze: „marzę, żeby być artystą rzeźbiarzem, myślę, że mi w tym pomożecie” to wyra- za w ten sposób wiarę, że umi- żliwi mu się kontynuowanie „startu artystycznego” i rozwi- janie jego zdolności. Gdy po- dobnie pisze męczynna 49-letni i powiada: „jestem samoukiem, bo za młodych lat nie miałem warunków na naukę, temat mój może nie jest tak oddany jak ja go chciałem wyrazić, bo ja jeszcze nie potrafię swojej myśli położyć w drzewie” — to dla niego pomoc pod tym względem oznacza spełnienie najpiękniejszych zamiarów mło- dości, które zdusił ustrój przed- wojenny.

I czytając ten list przypo- minam sobie spotkanie z ludo- wym artystą w woj. olsztyń- skim. Było to w czasie, gdy ogłoszone zostały konkursy przedfestiwalowe. Zabierał się on wtedy do pracy nad ekspo- natami, a miał już w swoim dorobku całą wystawę własnej twórczości (obrazy, rzeźby, drzeworyty). „Wiedzę co — ga- dał z przejęciem — stary już jestem, głowa całkiem siena, nie dzienne, pięćdziesiątka stuknęła, ale mówię wam, jak mi powiedziała jedna taka z muzeum w Olsztynie, że mam talent, to poczułem się jak młody”. Jak mu blizszywały czy- gady drżącymi z przejęcia rę- kami pokazywał słiczne małe rzeźby w drzewie! — To wiel- kie szczęście móc rozwijać swo- je zdolności — powiedział. I nie było w tym nic z patosu czy przesady. Było natomiast świa- dectwo dane naszej rewolucji kulturalnej.

Dlatego śmiało można zapro- ponować, aby organizatorzy i członkowie jury przedfestiwa- lowego konkursu dla twórców ludowych pomyśleli nad możli- wością zorganizowania spotka- nia autorów najlepszych prac i tych, u których widac iskrę talentu. Nie zawiedźmy ich na- dziei festiwalowych.

Zamykamy teczkę z listami. Przeczytanie ich pozwoliło nam uświadomić sobie jak głęboki i szeroki oddźwięk znajdują idee Festiwalu nie tylko w Warsza- wie, Łodzi, we Wrocławiu czy Gdyni.

Od ludowych artystów z Żywca, Hajnowki, Koszalina, Chłopców Łaki, Gazewa i z wie- lu innych wsi i miast przysła- na hasła Festiwalu odpowiedź serdeczna, odpowiedź serc i ta- lentów.

Pozwólcie, że złożymy wam za nią serdeczne podziękowanie — my, młodzież — wam, twó- rców ludowej kultury. „Niech jak dąb szumi pokój...” praw- da?

W. ADAMIECKI

NOCNY ZRZUT

Owszem, nie może narzekać, bo jak człowiek ma głowę na karku, to wszędzie da sobie radę. Trzeba tylko umieć dobrze chodzić koło swoich interesów. Kubiak o czym innym myślał. Spokojnie na niego spoglądając, zdziwił się w duchu sobą, że to spotkanie takie małe na nim wywarło wrażenie. I prawdę mówiąc, nawet nie bardzo go teraz interesuje, co Nowacki dalej pocinie.

— A nie tesknisz czasami za nami, za Polską? — O! Nowacki wiedział, że Kubiak przedzej czy później, z takim pytaniem do niego wyskoczy. Co mu odpowiedzieć, że tak, że bardzo, że chciałby tam znaleźć się z powro- tem? Wydał pogardliwe warcy.

— Tesknisz! Do czego to się ciżowiek nie przyzwyczai.

A więc jednak tesknisz, przelotził to sobie na swój język Kubiak. Opowiedział mu o sobie, od chwili kiedy się roz- stali. Najpierw pracował przez rok w gazecie jako repor- ter, potem udało mu się dostać na politechnikę. Zaczął ja jeszcze przed wojną, teraz uważał, że szkoda byłoby studiów nie skończyć. Właściwie, nic w tym jego życiu nadzwyczajnego, nauka, praca, i świadomość, że jest się potrzebnym, że tyle ile może daje z siebie narodowi, spła- ca wobec niego swój dług. Mówi o tym? Nie rozumie. Jednak spróbował. Szoł mu mśkśladnie, nie nawyki do rozmów o tych sprawach. To samo zawsze ndczował kiedy ktoś mówił o ojczyźnie, o obowiązku, wyciągając na wierzch cały patriotyczny repertuar. Wielkie słowa, po co o tym rozprawiać. To się powinno czuć w sobie samym, być tak, żeby każdy dzień, wszystko co człowiek rob- świadczyło o tym, co ma w sercu. A teraz on sam ma na siebie te rolę przyjąć — obawiał się, że nie wywiąże się z niej dobrze.

Nowacki słuchał z pobłażaniem. Zdarzało mu się cza- sem czytać dzienniki z Polski — niby tam sam język, ale nic nie rozumiał, inne pojęcia, inne zagadnienia, o których nie miał pojęcia. A wszystko bardzo uroczyste, jak na jakiejs akademii. On tymczasem chciałby wiedzieć o Polsce zupełnie co innego, sprawy proste, codzienne. Jak ludzie

PIOTR GUZY

zją. Jak się ubierają, ile co kosztuje. Przerwał Kubiak kowi kilka razy. Ten się dopiero wtedy zorientował, że dla Nowackiego życie w Polsce to coś tak odległego, jak planety. Łatwiej im się teraz gawędzić, atmosfera stała się cieplejsza. Pożegnali się po dwóch godzinach.



— Więc do jutra! — umówili się znów na wieczór. W innym lokalu, który zaproponował Nowacki, chcąc Ku- biakowi pokazać nocne życie Berlina zachodniego. Wrócił do domu, zły na siebie, że tak się przejął spotkaniem z Kubiakiem. Obudził o w nim coś, poruszył o do dawna zapomnianą strunę. — Zawsze z człowieka wyłazi ten Po- laczek — zrzędził na siebie pogardliwie. Na drugi dzień opowiedział o spotkaniu Cabajowi.

— To może byśmy się razem dzisiaj wybrali? — spytał Cabaj po chwili.

— Dobrze.

NOCNY ZRZUT

Pojechali obydwa. Kubiak spóźnił się kilkanaście minut. Gdy przyszedł, usiadł na krześle ustawiając je tyłem do sali. Z twarzy jego Nowacki wyczuwał, że spotkało go coś niemiłego. Po oczach to poznał. Niespokojnych, jakby czymś przestraszonych. Wypili. Milczeli. Wreszcie Kubiak odezwał się:

— Opowiem wam dzisiaj pewne zdarzenie, jakie mnie spotkało dawno temu. Było to jeszcze zanim zapisałem się na politechnikę. Pracowałem wtedy w „Głosie Robotniczym”. Prowincjonalna gazeta, ale nienajgorzej mi się tam wiodło. Kiedys wysłała mnie redakcja po reportaż do Chlebowic. Parcelowane okoliczne majątki, ale chłopci nie chcieli brać ziemi. Wrog działali nie tylko plotką groźba rychłego powrotu dziedzica, lecz i kulą zza płotu. W drugim ty- godniu parcelacji zginęło trzech śmiółków. Potem przy- cichło. Aż któregoś dnia przyszła wiadomość, że zabito sołtysa jednej z gromad. Poordziej nocy poznał bandytę. Okazało się, że mieszkał w sąsiedniej chałupie. Matka o niczym nie wiedziała i skrzyżła się, że chłopak przepada na cale nocy. Sołtys trafił na kłotnie i tym samym wypisał na siebie wyrok. W połowie nocy wywiełki go z domu za maskownicą bandycki.

Kubiak przerwał, zapalił zgasłego papierosa i zaciągnął się mocno, nim podjął opowiadanie. Po co ta cała historia, zdziwił się Nowacki. Ale mu nie przerwał. Zaczął, więc widać, coś chce przez to powiedzieć. Cabaj patrzył w stro- nę drzwi i rysował esy floresy na skrawku bibułki.

Więc pojechałem napisać reportaż z tej krwawej par- celacji. Strzeżonego pana Bóg strzeże, przeto na wszelki wypadek poprosiłem o pistolet. Sześć godzin wiołem się rozklekotaną kolejką. W wagonie zimno, ciemno i pusto. Nie daj Boże jechać takim samowarunkiem. Pięć minut je- dziez, a stoisz pignąc. A tu noc, nigdzie światła, jechało się jak do piekła. Po drodze nikt nas nie napadł, choc konduktor bajal o bandach. Wysiadłem nad ranem na małej stacyjce. Świat ledwie barwił niebo, coś usteko- wała powoli jak woda po powodzi. Do infasteczka daleko

PIOTR GUZY

I przez las. Co było robić? Usiadłem w poczekalni i pa- trzyłem na śpiącego ułetera, Zagar na ścianie tykał upiorem, bileter chrapał. Wreszcie się rozbudniło. Poszedłem.

W miasteczku spokoi. Okienkiem na oknach. W podwór- kach pochrząkują psaki, ciennie zapieje kogut. Wyboiszy chodnik z kamienia oddzwaniał kroki jak w pustym ko- sciele. Nie podobalo mi się to. Jazda samowarunkiem na- stroiła mnie ponuro, a tu puste ulice i tylko moje kroki: słychać. Im bliżej rynku, tym większy mój ogarnięcie nie- pokój. Lokal komitetu partyjnego był jeszcze zamknięty. Postąłem chwilę i przeszedłem przez rynek do piekarni. Właśnie ja otwierał. Piekarnia miała ambicję i sąsiadem. Pokój przerobiono na kukiernię. Przysiadłem dwie go- dziny nad książką, wypilem cztery kawę i zjadłem kilka bułek z masłem. Miasteczko się ożywiało. Przed spóźnie- zalechał wóz, chłop przytroczył koniowi worek z owsem i znikł. Kobiety nosiły wodę z pompy przed kościołem. Z rynku wychodziły cztery ulice, dwie miałem przed sobą. Turkotały wozy zajeżdżające na rynek. Chłopi stawali na rogach i cmili na potęgę. Sami młodzi ludzie. Każdy w długim płaszczu. Poczulem w sercu niepokój. Zamówiłem jeszcze jedną kawę, wtem wszedł do cukierni wysoki facet, głowa krągła, krótko przystrzyżona, a twarz jak na rzym- skich rzeźbach. Takich się przed wojną spotykało w wo- sku. Zamówił kawę. Patrzałem bokiem na niego i już chciałem nawiązać rozmowę, gdy facet poprosił o zapalki. Zobaczyłem jego ręce, kształtne, lekko owłosione. Każdy- najzwyklej profesor od rysunków miał podobne. Podąłem mu zapalki, a on do mnie:

— Czekaj pan na kogo?

— Chcę się zobaczyć z sekretarzem organizacj partyj- nej — odpowiedziałem wskazując głową na lokal PPR-u. Facet zaciągnął się, oddał pudełko i mruknął:

— A to się dobrze składa, bo ja też. Do sekretarza Pa- kuli. Nie ma co jeszcze?

(c. d. n.)

[illegible]